Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 10 sierpnia 1937 r.

Kontratak chiński

ma doprowadzić do odebrania Japończykom Pekinu i Tientsinu

TOKIO. Agencja Domei donosi, że chińska rada obrony na rodowej zebrała się wczoraj po raz drugi. Rada postanowiła stawić opór wojskom japońskim w Północnych Chinach i podjąć kontratak dla odebrania zajętych terytoriów w okół Pekinu i Tientsinu.

NANKIN. Wszyscy dowódcy armii, zgromadzeni obecnie w Nankinie, złożyli marszałkowi Czang-Kai-Szekowi oświadczenia, zgodne z jego poglądem, stwierdzające konieczność podjęcia obrony zbrojnej Chin przed Japonią w razie, gdyby — jak to przewidują — usiłowania rokowań spełzły na niczym.

TOKIO. Agencja Domei donosi z Tientsinu, iż do wiadomości tamtejszych władz japońskich doszło, że 53 tysiące żołnierzy armii czerwonej opuściło swe obozowiska w prowincji Kansu i kieruje się na północ prowincji Szansi i Sui-Yuan dla zajęcia nowych pozycyj, wyznaczonych wojskom czerwonym przez Nankin „w całokształcie frontu antyjapońskiego".

Wojska czerwone są dość dobrze wyekwipowane i zaopatrzone w nowoczesne uzbrojenie. Wojska te tworzą razem 5 dywizyj, składających się z 20 pułków.

TOKIO. Z wszystkich miast w dolinie rzeki Yang-Tse, a przede wszystkim z Wuczang, Hankou, Czangsza, Kiukiang i Czenkiang ewakuowano obywateli japońskich. Statki, przewożące ewakuowanych były eskortowane przez japońskie monitory. Uchodźcy ci zostali skoncentrowani w Szanghaju i wkrótce będą wysłani do Japonii.

Władze chińskie zostały zaskoczone ewakuacją obywateli japońskich w dolinie Yuangtse i według agencji Domei widzą w tym fakcie potwierdzenie powagi sytuacji.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył jednak, iż rząd japoński postanowił ewakuować swych obywateli z doliny Yuangtse, pragnąc uniknąć dalszego zaostrzenia sytuacji. Najmniejsze wydarzenie mogłoby spowodować poważne incydenty.

Zresztą, Japończycy, którzy mieszkali w miastach, położonych nad rzeką Yuangtse, obawiali się, że może ich spotkać los japońskich obywateli w Tungczau, wymordowanych przez wojsko i policję chińską.

Obywatele japońskich ewakuowano również z Kantonu, z Swatau i innych miast Chin Południowych.

Szanghajski korespondent „Yomiuri Shimbun" donosi o wzmożonej agitacji przeciwjapońskiej i bojkocie gospodarczym stosowanym do wszystkich Japończyków, mieszkających w Chinach.

Kupcy chińscy odmawiają sprzedaży ryżu, soli i innych artykułów pierwszej potrzeby. Chińczycy zatrudnieni przez Japończyków, zostali zmuszeni do opuszczenia swych stanowisk.

Powstała konieczność zorganizowania importu ryżu z Nagasaki dla obywateli japońskich w Szanghaju.

TOKIO Dziennik „Hoszi" w depeszy z Nankinu donosi, że Czang-Kai-Szek polecił b. ministrowi spraw zagranicznych Czang - Czungowi, by udał się do Szanghaju, w celu spotkania ambasadora japońskiego Kawagoe.

Dziennik przypuszcza, iż ambasador Kawagoe ustosunkuje się przyjaźnie do chińskiej inicjatywy, zmierzającej do lokalizacji zatargu.

Omawiając możliwość interwencji obcej w zatargu chińsko-japońskiej, dziennik „Asahi" pisze:

Niebezpieczną formą interwencji byłby import broni do Chin przez prywatne przedsiębiorstwa. Japonia zatrzymywała by wszystkie statki z transportami broni. Incydenty, powstałe na tym tle, oczywiście, przyczyniłyby się do zaostrzenia konfliktu.

TOKIO. Według wiadomości otrzymanych z Tsinan, w kierunku Tientsinu przejechało przez Tsinan 50 pociągów z wojskiem, przewożących 3 dywizje armii nankińskiej.

Jednocześnie wielkie transporty wojska i amunicji płyną ku północy kanałem Szanghaj—Tientsin.

SZANGHAJ. Wczoraj rano na odcinku kolei, położonym o 30 klm. na południowy zachód od Tientsinu, toczyły się walki między strażami przednimi japońskich i chińskich armij.

Japończycy wycofali się w kierunku północnym.

Z Kałganu donoszą, iż w północnej części prowincji Czahar działa kilkudziesięciotysięczna armia mongolska pod wodzą księcia Teh-Se, zagrażając wschodniej części prowincji Suiyuan.

Armia ta jest wspomagana przez wojska japońskie, których dwie dywizje są oczekiwane w Touloun. Jedna z tych dywizyj przybyła już do Jehol.

Agencja chińska „Central News" donosi, iż chińskie koła rządowe nazywają bezpodstawną i śmieszną wiadomość podaną przez japoński dziennik z Szanghaju, jakoby minister wojny gen. Hoying-Czing został uwięziony, a gen. Ouang-Czin-Wei zabity przez młodych oficerów.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Straszna katastrofa samochodowa

PRAGA. Wczoraj wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Na zakręcie wywróciło się wojskowe auto ciężarowe, w którym znajdowało się 16 ludzi. 8 osób odniosło ciężkie rany, 4 zaś lżejsze obrażenia.

Spośród ciężko rannych 4 osoby zmarły w szpitalu, a o życie dalszych dwóch ciężko rannych istnieją poważne obawy.

Zniknęły 2 statki

BRUKSELA. Dwa małe statki hiszpańskie, zapisane w księgach portowych belgijskich jako „Zeebrugge 57" i „58", zniknęły z załogą 24 nowozaangażowanych Belgów i ze starą załogą, złożoną z 15 Hiszpanów.

Oba statki miały udać się do Willford w Anglii, lecz dotychczas tam nie przybyły.

150 bandytów w potrzasku

TOKIO. Agencja Domei donosi z Sing-Tingu, że kanonierki japońskie ujęły 150-ciu bandytów i zatopiły 5 dżonek, do nich należących.

Następnie kanonierki zburzyły ogniem artyleryjskim silnie umocnione kryjówki bandytów, znajdujące się w odległości 50 km. na zachód od Charbinu.

Sowiety budują pancerniki

w stoczniach amerykańskich

NOWY JORK. „New York Times" zapewnia, że w obecnej chwili toczą się rokowania pomiędzy specjalną komisją sowiecką a stoczniami amerykańskimi w sprawie budowy trzech pancerników.

W obecnej chwili omawiana jest sprawa budowy jednego pancernika o wyporności 35.000 ton i uzbrojonego w 9 dział 16-calowych. Strona sowiecka wysuwa jednak żądanie dostarczenia ogółem trzech pancerników, uzbrojonych w 30 dział 16-calowych, zamiast dwóch pancerników, jak to rząd sowiecki zapowiedział w rokowaniach z rządem amerykańskim wiosną r. b.

Żądanie to było wówczas odrzucone przez rząd Stanów Zjednoczonych. Rokowania obecne toczą się przy współudziale specjalnie stworzonego dla tej tranzakcji towarzystwa amerykańskiego.

Według informacji „New York Timesa", zastrzeżenia czynników oficjalnych amerykańskich, czynione w swoim czasie przy wstępnych rokowaniach o zakup pancerników, zostały uchylone. W obecnej chwili rokowania trwają nadal.

Zabił 6 osób na szosie

podczas zderzenia wozu z samochodem

BUDAPESZT. Na szosie pod Budapesztem student jednego z angielskich uniwersytetów najechał samochodem na wóz, na którym znajdowało się 6 osób. Wskutek katastrofy wszystkie osoby, jadące furmanką, poniosły śmierć na miejscu.

Kierowcę samochodu, który wyszedł bez szwanku, aresztowano.

Surowy wyrok na b. urzędnika

Który dokonał malwersacji na szkodę Skarbu

W sobotę zakończył się w Sądzie Okręgowym w Poznaniu głośny proces przeciwko byłemu urzędnikowi 1-go Urzędu Skarbowego w Poznaniu Walentynowi Halaszowi, oskarżonemu o znaczne malwersacje na szkodę tegoż urzędu.

Wyrok został opublikowany dopiero w niedzielę w południe. Sąd skazał Halasza na 13 i pół lat więzienia, zaś jego żonę za współwinę na 6 tygodni aresztu.

Znów parowiec pod gradem bomb

Wczoraj zaatakowany został statek grecki

ALGER. — Parowiec grecki „Ktistakis" został wczoraj zaatakowany na wysokości Tipasa przez samolot, opatrzony tymi samymi znakami, co samolot, który atakował parowiec angielski „British Corporal".

Na statek „Ktistakis" samolot zrzucił dwie bomby, które na szczęście nie trafiły. Atak miał miejsce prawie w tym samym punkcie, co i atak na statek angielski.

Statek-cysterna „British Corporal" znajduje się obecnie w porcie Algieru, oczekując przybycia okrętu wojennego, który ma go eskortować w dalszej podróży.

Nowa seria zamachów w Palestynie

Siostra adwokata zabita od bomby

JEROZOLIMA. Nowa seria zamachów świadczy o wzrastających niepokojach w Palestynie.

Wczoraj w godzinach rannych rozbrojono konstabla angielskiego. Wieczorem został niebezpiecznie ranny funkcjonariusz tajnej policji.

W Jaffie dokonano zamachu bombowego na mieszkanie adw. Iman Kagnes. Wybuch bomby zabił siostrę adwokata i niebezpiecznie ranił jego siostrzeńca.

Angielka powiła czworaczki

które wywołały sensację w całym kraju

LONDYN. Małe miasteczko Thetford, gdzie mrs. Lingwood powiła wczoraj czterech synów, stało się ośrodkiem zainteresowania całej Anglii.

Matka i dzieci czują się doskonale, podczas gdy ojciec, dostojny przemysłowiec, właściciel zakładu kuśnierskiego w sąsiednim miasteczku Brandon, będący chlubą miejscowego klubu Rugby, otrzymuje setki telegramów gratulacyjnych, nadchodzących ze wszystkich punktów świata i przyjmuje dziennikarzy, którzy w obecnym okresie ogórkowym tłumnie przybyli do niego, składając mu życzenia z okazji radosnego zdarzenia.

Dwoje spośród czworaczków, urodzonych wczoraj w Thetford, zmarło wieczorem.

30 cyrków wędruje po Polsce

Radości i troski artystów cyrkowych

W każdym miasteczku, jak za dawnych lat, tak i dziś jeszcze, sensację budzi przyjazd cyrku. Jak za dawnych lat wędrują po całej Polsce cyrki, których przybycie zapowiadają różnokolorowe afisze, głoszące, że publiczność ujrzy „światowe atrakcje dotychczas nie widziane, zdumiewającą tresurę słoni, lwów i pcheł, krew mrożące w żyłach popisy akrobatyczne" itp.

Mieszkańcy większych miast mało wiedzą o tym, że począwszy od Wielkanocy aż do listopada cały kraj objeżdżają większe i mniejsze imprezy cyrkowe. Obecnie rozjeżdża po Polsce ok. 30 cyrków, w tym 4 cyrki duże, resztę stanowią imprezy mniejsze, a wśród nich kilka cyrków „rodzinnych", t. zn. po prostu rodzin cyrkoców, które własnymi „domowymi środkami" wykonują cały program.

W cyrkach tych pracują wyłącznie prawie artyści polscy, jedynie największe imprezy zatrudniają siły zagraniczne, jako atrakcje programu.

Życie cyrku na przestrzeni lat nie uległo większym zmianom i nie odbiega dziś od tego, co oglądamy często na filmie. Jak dawniej, wędrują wozy z miasta do miasta, z tą różnicą może, że niektóre cyrki motoryzują swój tabor, kupując traktory, że większe imprezy ładują swe wozy na platformy kolejowe.

Bo praca w cyrku — to ustawiczny pośpiech, bo czas jest drogi, bo każdy dzień zużyty na podróż czy montowanie namiotu — to strata, której nie można później odrobić.

Więc jeździ się, w miarę możności, nocą, aby jak najwcześniej przybyć do upatrzonego miasta, szybko zmontować namiot przy pomocy doangażowanych na miejscu robotników i po południu dać już przedstawienie.

W ostatnim dniu pobytu cyrku w danym mieście, kiedy publiczność oklaskuje ostatnie numery programu, część cyrku jest już załadowana na wozy, a namiot rozbiera się w „dyskretny" sposób.

Barwne życie cyrkowe, nie przedstawia się „na codzień" bynajmniej ponętnie. Pomijając już niewygody, związane ze stałym pobytem w wędrownych wozach, tempo pracy i jej charakter wymagają znacznych sił fizycznych, gorliwości, wytrwałości i zamiłowania do swego zawodu.

Cyrk budzi się o godzinie 6 rano i do południa odbywają się normalnie próby. Potem przedstawienie popołudniowe i wieczorne, po których trzeba udać się zaraz na spoczynek.

W cyrkach wędrujących obecnie po Polsce, pracuje około 180 aktorów, którzy po zakończeniu sezonu biedują przez całą zimę, część z nich bowiem zaledwie znaleźć może zatrudnienie w lokalach dancingowych czy kabaretowych.

A przez okres sezonu też nie powodzi im się najlepiej, gaże bynajmniej nie są wygórowane, właściciele imprez nie zawsze solidnie wywiązują się ze swych zobowiązań.

I często cyrkowiec „na głodnego" wyczynia swe salta czy karkołomne sztuki na trapezie lub „połyka" szable, gdy najchętniej połknąłby... kawałek chleba.

WISŁA 13-VIII 22-VIII 1937 R
TYDZIEŃ GÓR

Odkryto wielką pieczarę

WIEDEŃ. W tych dniach w Alpach na jeziorze Hallstatt przypadkowo odkryto ogromną pieczarę, liczącą z górą 1000 metrów długości.

Pieczara ta dzieli się na 7 pieczar mniejszych, w których znajdują się zlodowaciałe wodospady. Odkryta pieczara stanowić będzie ciekawą atrakcję turystyczną.

Czesi nie dotrzymują słowa

choć umowę podpisał prezydent

BRATISLAWA. „Slovak" przynosi artykuły p. t. „Siła danego słowa", w którym wskazuje na honorowe ustosunkowanie się rządu jugosłowiańskiego do sprawy zawarcia konkordatu z Watykanem.

Pomimo gwałtownego oporu kół prawosławnych, doszedł do skutku, gdyż jego zawarcie obiecał jeszcze tragicznie zmarły król Aleksander, a rząd czuł się zobowiązany do dotrzymania danego przez niego słowa.

To jest stanowisko samo przez się zrozumiałe, jednakże czechosłowackie koła rządowe nie ustosunkowały się w podobny sposób do umowy Pittsburskiej, którą podpisał T. G Masaryk, już jako prezydent państwa czechosłowackiego.

Uwaga ta gwarantująca Słowakom prawa narodowe i autonomię nie została dotychczas wprowadzona w życie. Co więcej ze strony czeskiej usiłowano ją zbagatelizować, a nawet debatowano wiele o tym, czy jest ona ważna i obowiązująca.

Gdy się nie udała akcja zmierzająca do jej obalenia, Czesi starają się wszelkimi sposobami przynajmniej wykręcić się od spełnienia jej postanowień, chociaż chodzi tu nie tylko o dane słowo, lecz o pisemne zobowiązanie, podpisane między innymi przez głowę państwa.

Na wesoło

MANIA WIELKOŚCI

Słynny malarz angielski, Whistler, był megalomanem niełada. Zapytany kiedyś przez znajomą damę, czy geniusz jest cechą dziedziczną, odparł:

— Nie wiem! Nie mam przecież dzieci!

UŚMIECH

— Zawsze, gdy się pani uśmiecha, mam chęć poprosić panią o złożenie mi wizyty.

— Ależ, pan jest don Juanem!

— Nie, dentystą!

WESOŁA GROMADKA

Znany pianista i kompozytor niemiecki, Eugeniusz d'Albert, był siedem razy żonaty. Miał dużo dzieci. Często więc dochodziło między dziatwą do awantur.

Zirytowany d'Albert, podczas jednej z takich awantur, rzekł do żony, która miała też dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa:

— Ależ to można oszaleć! Patrz, teraz moje i twoje dzieci biją nasze dzieci!

Siedemsetlecie Berlina

BERLIN. W tych dniach Berlin obchodził 700-lecie istnienia. Prasa berlińska ogłasza już artykuły dotyczące historii miasta, jego rozwoju i obecnego stanu. Warto zacytować kilka cyfr z dzisiejszego Berlina:

Obszar miasta wynosi 88.000 ha, z czego na parki przypada 2.180 ha, czyli 2,5 proc. Miasto posiada 4.227.200 mieszkańców, 1,4 miliona mieszkań, 4.419 km. ulic, 91.000 latarń gazowych, 22.000 elektrycznych, 171.000 samochodów, z czego 81.700 osobowych, trzy tysiące dorożek samochodowych i 44 dorożki konne, 10.000 garaży, 13.440 różnych restauracyj, 1 milion radiosłuchaczy, 30 teatrów, 4000 kin i t. d.

Budowa portu rybackiego

postępuje szybko naprzód

Molo wschodnie portu rybackiego w Wielkiej Wsi jest już ostatecznie gotowe. Ma ono długość 350 mtr. i przedstawia masyw potężnego wału żelazobetonowego.

Niemniej pięknie przedstawia się i molo zachodnie, które już ukończone jest na długości 750 mtr., pozostaje jeszcze do wykonania 50 mtr. mola.

Praca wre na dwie zmiany, czemu sprzyja znakomita pogoda.

Pekin pod władzą Japonii

SZANGHAJ. Od chwili dymisji i opuszczenia Pekinu przez gen. Czang-Tse-Czunga, w mieście prowizoryczny rząd, złożony z pięciu członków, sprawuje podwójną funkcję rady politycznej i magistratu.

Polityczne stanowisko Pekinu jest coraz bardziej niejasne. Według informacji chińskich, władze japońskie konferują z elementami chińskimi wrogimi Kuomitangowi, celem stworzenia nowego rządu Hopei i Czaharu, który by miał za zadanie walkę z komunizmem.

Nowe władze pekińskie starają się wszelkimi sposobami podważyć autorytet Nankinu. Wiele dzienników i agencyj chińskich zostało zamkniętych. Wszczęto obserwację wszystkich osób, których sympatie do Nankinu są ogólnie znane.

Siły japońskie w opanowanych okręgach Chin ciągle wzrastają. W prowincji Hopei znajduje się obecnie 50.000 żołnierzy japońskich.

Poczta chińska odmawia nadawania wszelkiego rodzaju depesz, pod pretekstem popsucia się aparatów. Wczoraj dwa pociągi opuściły Pekin, udając się do Tientsinu.

Restauracja z wróżbami

W Nowym Jorku cieszy się dużym powodzeniem restauracja „Chicken Coop", znana z z potrawki z kur.

Właściwą jednak atrakcją tego zakładu jest osobliwa reklama. Na szyldzie restauracyjnym widnieje napis:

„Przepowiadamy naszym klientom przyszłość, gdy zjedzą i zapłacą".

Istotnie w restauracji urzędują sześć wróżbiarek, które przepowiadają przyszłość na żądanie.

Każda z wróżek posługuje się innym systemem: jedna wróży z fusów po kawie, druga z resztek herbaty, trzecia z kuli kryształowej, czwarta z ręki, piąta z kart, szósta wreszcie hipnotyzuje.

Atrakcja wróżebna przyciąga rzecz prosta, nie tylko amatorów dobrej kuchni, tak, iż lokal jest często przepełniony po brzegi.

Podziękowanie Marsz. Piłsudskiej

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska nadesłała do redakcji następujące oświadczenie:

Wszystkim osobom, organizacjom, związkom i stowarzyszeniom, które złożyły mi wyrazy głębokiego współczucia w związku z przeniesieniem zwłok Mego Męża bez wiedzy i zgody Rodziny z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów — składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

(—) Aleksandra Piłsudska

Piorun zabił troje ludzi

Straszliwa burza przeszła nad Czerniowcami

CZERNIOWCE. Wielka burza, która przeszła nad miastem i okolicą, poczyniła ogromne spustoszenia, przy czym nie obyło się bez wypadków śmierci.

Na przedmieściu Manasterście zginął chłopiec rażony zerwanym przez wichurę przewodem elektrycznym.

W pobliżu Czerniowiec zginęło od uderzenia pioruna troje ludzi. Stan wody na Prucie wskutek wielkich opadów deszczu, podniósł się o 1,70 mtr.

Bojowe sztandary legionowe

uroczyście odprowadzone na dworzec

Wczoraj rano odbyło się uroczyste odprowadzenie z Oleandrów krakowskich w asyście kompanii honorowej z pocztem sztandarowym i orkiestrą bojowych sztandarów legionowych na dworzec kolejowy.

W chwili, gdy sztandary wnoszono do pociągu, zdążającego do Warszawy, orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy, a kompania honorowa sprezentowała broń.

Pociąg ze sztandarami bojowymi Legionów Józefa Piłsudskiego opuścił Kraków przy dźwiękach „Pierwszej Brygady".

Katastrofa trójmotorowca

Siedmiu robotników zdołano uratować

HONGKONG. Chiński trójmotorowiec, wiozący 7 pasażerów i 4 członków załogi spadł do morza o kilkaset klm. na północ od Hong-Kongu.

W poszukiwaniach i ratowaniu rozbitków wzięły udział tor pedowiec i łódź podwodna angielska. Siedmiu ludzi, w tym trzech ciężko rannych uratowano. Nie znaleziono 2-go pilota, Rosjanina, oraz dwóch radiotelegrafistów chińskich.

Zachodzi przypuszczenie, iż chcieli oni dopłynąć do lądu i utonęli

Szkoły zaczynają się 3 września

Wobec błędnych informacyj, jakie ukazały się w prasie w związku z terminem rozpoczęcia się zajęć szkolnych, Ministerstwo W. R. i O. P. wyjaśnia, że w państwowych i publicznych szkołach powszechnych, szkołach średnich ogólnokształcących, zakładach kształcenia nauczycieli i szkołach zawodowych, z wyjątkiem niektórych typów szkół zawodowych, które otrzymały osobne zarządzenia w tej sprawie, zajęcia szkolne rozpoczną się dn. 3 września.

Żony wymordowywały się wzajemnie

a nowoczesny Sinobrody mnożył swój majątek

Przed kilkoma miesiącami wygrała pewna sprzedawczyni w Nowym Jorku, nazwiskiem Blanche Cornell, 50.000 dolarów. Na kilka dni przed tym szczęśliwym wypadkiem poznała ona pewnego pana, wyglądającego bardzo solidnie, który przedstawił się jej jako Joe Master. Młoda sprzedawczyni była gotowa wyjść za owego pana, jako że podobał jej się.

Gdy Joe Master dowiedział się o wygranej swojej znajomej, stał się bardziej serdeczny, ubiegając się o względy sprzedawczyni. I znowu minęło kilka dni, podczas których Blanche Cornell spotykała się z Joe Masterem.

Wreszcie poprosił ją o rękę. Młoda panienka przyjęła go. Po kilku dniach Joe Master oświadczył swej najdroższej, że teraz, kiedy pewny jest jej miłości, musi jej coś wyznać, co stoi na drodze do ich szczęścia.

Tragiczne wyznanie

Zakochana Blanche czekała z zapartym tchem dokończenia wyznania. Master ze smutkiem oświadczył, że jest... żonaty. W czarnych kolorach odmalował swoje życie domowe, które równe jest piekłu. Jest ofiarą swej złośliwej żony, która nie chce się zgodzić na udzielenie mu rozwodu.

Im jaskrawiej Master malował swoje pożycie domowe, opowiadając o sztuczkach swej żony, tym głębszą stawała się sympatia Blanche Cornell dla nieszczęśliwego Mastera. Zaczęła nienawidzieć jego żony, którą nigdy nie widziała na swoje oczy. Mimo to przeraziła się, gdy Master powiedział do niej pewnego dnia, że nie widzi innego wyjścia jak zamordowanie swojej żony. Powtarzał tę propozycję kilka razy, przy czym dawał do zrozumienia, że on tego uczynić nie może, wręcz przeciwnie musi posiadać pełne alibi. Nikt natomiast nie wie o jego stosunku do Blanche, gdyby więc ona się zdecydowała na....

Pierwsze podejrzenia

Propozycja ta wstrząsnęła Blanche Cornell i wzbudziła w niej pewne podejrzenia. Młoda dziewczyna nie dała jednak nic po sobie poznać i przy następnych spotkaniach z Masterem prosiła go, by ją pouczył w jaki sposób możnaby zabójstwo „zrobić" na nieszczęśliwy wypadek. Równocześnie rozpoczęła prowadzić dochodzenia odnośnie do osoby Mastera, angażując do pomocy jednego z lepszych młodych detektywów Lionela Parkera.

Przede wszystkim stwierdzono, że żona Mastera nie jest bynajmniej megerą, za jaką ją przedstawił, ale młodą, ładną i sympatyczną kobietą, która umilała jak mogła swemu mężowi życie. Pożycie małżeńskie tej pary dalekie było od piekła. Dalsze dochodzenia ustaliły, że Master był już poprzednio dwukrotnie żonaty i stosunkowo szybko owdowiał.

W pierwszym małżeństwie po półtorarocznym, zaś w drugim po 2 letnim pożyciu. Pierwsza żona, Mabel, zginęła w wypadku automobilowym. Sama prowadziła wóz podczas owej tragicznej katastrofy. Druga żona, Virginia, zginęła podczas wycieczki łodzią.

Rozmowa przy mikrofonie

Blanche Cornell zaprosiła Mastera do siebie do mieszkania, zakładając uprzednio mikrofon. Panna Cornell wyraziła gotowość zgładzenia jego żony i prosiła o dokładne wskazówki.

Master uszczęśliwiony, że Blanche wreszcie zdecydowała się na dokonanie zbrodni opowiadał jej szczegółowo jak najłatwiej i dogodniej należy przystąpić do dzieła. W sąsiednim pokoju siedział urzędnik policyjny, który wszystko dokładnie słyszał i stenografował.

Po zakończeniu wykładu wszedł do pokoju policjant i Mastera aresztował.

Straszna spowiedź

Był on tak przerażony błyskawicznym tempem, że złożył obszerne zeznanie. Oświadczył, że był biednym i ożenił się z pierwszą żoną jedynie dlatego, że posiadała duży majątek. Następnie poznał swoją drugą żonę. Namówił ją do zamordowania pierwszej. W ten sposób odziedziczył ładny majątek. Obecna żona — trzecia z kolei, zamordowała za jego namową swoją poprzedniczkę. Master znowu powiększył swój majątek. Obecnie pragnął przy pomocy Blanche Cornell zamordować trzecią żonę.

Master przygotował oba wypadki w których pierwsze dwie żony poniosły śmierć podobnie jak opracował plan dla Blanche.

Niewątpliwie piąta kandydatka na małżonkę zajęłaby się z kolei Blanche.

Joe Master został wraz ze swoją żoną aresztowany i odpowiadać będą za morderstwo z premedytacją.

Katastrofa kolejowa

PRAGA. Pociąg pasażerski, podążający z Brna do stacji Nemecky Brod wykoleił się. Dwóhc pasażerów zostało zabitych, a 5-ciu jest lekko rannych.

Praprawnuczka

LUCERNA. Kobieta, której matka, babka i prababka żyją, powiła wczoraj córkę. Praprababka nowonarodzonej mieszka w Stanach Zjedn. i obchodziła w roku bieżącym setną rocznicę urodzin.

Dni grozy na wyspie szczurzej

Uratowano tylko cień człowieka

Centrum polowania na morsy znajduje się na wyspach Aleuty. Polowanie odbywa się w lecie, a pozostały okres jest ochronny.

Morsy należą już dziś do rzadkości i trzeba gatunek ten chronić przed zagładą. Ale właśnie okres wylęgiwania się był wykorzystywany przez różnych piratów, którzy bezlitośnie mordowali wówczas zwierzęta, zdobywając cenne futra.

Wówczas to trzy państwa, zainteresowane w utrzymaniu gatunku i prowadzące połów morsów: Ameryka, Japonja i Rosja stworzyły specjalną straż, która mieszka na samotnej wyspie opodal. Jedynymi mieszkańcami tej wyspy są... szczury.

Jesienią ubiegłego roku strażnicy amerykańscy Mac Olsen, Jenkins i Hickhorne przybyli na wyspę, gdzie mieli pozostać przez 8 miesięcy. Tymczasem ostatnia zima była na wyspach Aleuty bardzo sroga i władze amerykańskie postanowiły zwiększyć zapasy żywnościowe strażników.

Była obawa, że nie będzie można ich w oznaczonym terminie zmienić, albowiem lody zaległy trasę, gęsta mgła utrudniała i tak ciężką komunikację. Nikt nie przypuszczał jednak, że na tym małym skrawku lądu rozegrał się w międzyczasie okropny dramat.

W początkach stycznia Jenkins i Hickhorne wyjechali na łodzi motorowej na patrol. Z podróży tej jednak nie wrócili. Przypuszczalnie zderzyli się z krą lodową i zginęli. Po kilku dniach daremnego oczekiwania Olsen zrozumiał, że jego towarzysze zginęli i że odtąd pozostał sam na wyspie.

Jak długo na wyspie mieszkało trzech ludzi, udawało się trzymać z dala szczury. Teraz sytuacja stawała się tragiczna.

Olsen sam nie mógł poradzić sobie z masą szczurów. Straszliwy był sen. Wówczas to setki szczurów rzucało się na jego zapasy żywnościowe. Olsen zużył swoją całą amunicję do walki z nimi, ale nie wiele zdziałał.

Szczury setkami szły i szły. Zżarły zapasy żywnościowe, pożerały zabite szczury. Olsen znajdował się w stałym niebezpieczeństwie. Urządził sobie pomieszczenie do spania na wiszącym hamaku, ale i tego miejsca nie był pewien.

Szczupły zapas żywności znajdował się w puszkach, które okazały się odporne na zęby rabusiów. Zapas ten był jednak bardzo nieznaczny i zmniejszał się z dnia na dzień. Olsen wydzielał już sobie niemal głodowe racje.

Z powodu fatalnych warunków atmosferycznych nie przysyłano ani zmiany, ani zapasów żywnościowych.

W kwietniu wreszcie przybyła oczekiwana zmiana. Zastała tylko cień człowieka, który ledwie bełkotał kilka słów. Uratowano jednak Olsena. Gdy powrócił do zdrowia, wytoczył swoim chlebodawcom proces.

Olsen domagał się stałej renty, gdyż jest obecnie niezdolny do pracy, prześladują go szczury. Miewa napady szału. Wydaje mu się, że jest otoczony zgrają żarłocznych szczurów, które pragną go pożreć.

RADIO

WTOREK, 10 SIERPNIA

6,15 „Kiedy ranne". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza. 12,25 Koncert muzyki lekkiej. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Podwieczorek pod lipą" — audycja dla dzieci. 16,20 Sonata na skrzypce i fortepian. 16,45 Od Wejherowa do Pucka — felieton. 17,00 Koncert Filharmonii Warszawskiej. 17,50 Szczawa — przyszłe wielkie zdrojowisko — pogadanka. 18,00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 18,10 Program na jutro. 18,15 Słynni dyrygenci. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 „Idée fixe" — skecz. 19,15 Obrazki z Finlandii — muzyczny reportaż. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21,45 „Wieczory sierpniowe" — dialog o niebie gwiaździstym. 22,00 Koncert niewidomych artystów. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji. 14,06 Paganini w oryginale i transkrypcjach fortepianowych. 15,00 Reportaż. 15,15 Zespół salonowy. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Śladem wielkiego filozofa — felieton. 22,20 Muzyka lekka (płyty). 23,15—24,00 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club" w Warszawie.

Częstochowski Landru zawiśnie na szubienicy

z wyroku sądu apelacyjnego

Potworny morderca Antoni Gap ze wsi Bugaj pod Częstochową zabił przed dwoma laty swą służącą Helenę Plutową i jej dwuletniego syna. Zwłoki swych ofiar zakopał w podwórzu. Zbrodnia ta pozostawała nie wykryta przez półtora roku do czasu, aż Gap zabił zwabionego w podstępny sposób sąsiada swego Jachimczuka.

Rąbał przy nim drzewo i znienacka ugodził go siekierą w głowę, a po tym dorżnął brzytwą, którą następnie się ogolił.

Tej zbrodni nie mógł ukryć, wzięty na śledztwo, zaczął się plątać w zeznaniach i przyznając się do zabójstwa Jachimczuka, wyznał również, iż zabił służącą oraz jej syna.

Ekspertyza lekarska stwierdziła, iż Gap jest typem psychopatycznym, pozbawionym uczuć moralnych, dotknięty jest nieuleczalną chorobą. Jednakże popełniając zbrodnię, zdawał sobie ze swego czynu sprawę. W pierwszej instancji skazano mordercę na karę śmierci.

Biorąc pod uwagę opinię lekarzy sąd apelacyjny nie znalazł podstaw do zmiany wyroku śmierci, który zatwierdził.

Kongres sjonistyczny w Bazylei

BAZYLEA, PAT. Członkowie kongresu sjonistycznego przybyli w niedzielę do Bazylei, gdzie odbyła się uroczystość 40-ej rocznicy pierwszego kongresu sjonistycznego.

Przy tej okazji zarząd kolei szwajcarskich wydawał udającym się na uroczystość bilety kolejowe, drukowane z jednej strony po hebrajsku. Wśród zebranych było kilkunastu sjonistów, którzy brali udział 40-ci lat temu w pierwszym kongresie, m. in. przewodniczący obecnego kongresu Usyszkin.

Uroczyste posiedzenie otwarte zostało przez sekretarza pierwszego kongresu sjonistycznego Schalita trzema uderzeniami młotka, który był użyty również w roku 1897.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili m. in. Usyszkin, dr. Weizman, deputowany do szwajcarskiego parlamentu Ebi i inni.

Organizacja młodzieży sjonistycznej z Zurychu, która przechowywała sztandar sjonistyczny z kongresu z roku 1897, wręczyła go podczas uroczystości p. Usyszkinowi, który go następnie tej samej organizacji znowu oddał, aż do chwili „kiedy sztandar ten zatknięty zostanie na gmachu parlamentu żydowskiego w Jerozolimie".

ROZKAZ JEST ROZKAZEM

Car Paweł I wpadł w pasję podczas parady wojskowej na widok niezręcznego zachowania się jednego z oficerów.

— Odesłać tego osła z powrotem na folwark!

— To biedak i nie posiada nawet morgi ziemi — odpowiedział pułkownik.

— Dać mu w takim razie folwark! — zawołał car. — Nie odwołuję swoich rozkazów!

Przemycane zegarki i zapalniczki

w paczkach z cukierkami wysyłano z Sosnowca do Łodzi

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się rozprawa przeciwko pięciu podsądnym, oskarżonym o przemyt zapalniczek i zegarków z Niemiec, ewent. o handel tymi artykułami, nieoclonymi w Łodzi.

Komisariat Straży Granicznej w Łodzi stwierdził już od dawna, że w Łodzi są w obrocie zegarki, zapalniczki itp. wyroby metalowe pochodzące z przemytu. Po dłuższych obserwacjach zwrócono uwagę na nadchodzące pod adresem Antoniego Świderskiego w Łodzi liczne paczki z Sosnowca.

Dokonana u Świderskiego, zam. przy ul. Kamiennej rewizja doprowadziła do ujawnienia towaru, pochodzącego z przemytu. Oto paczki te, deklarowane jako cukry — zawierały tylko na wierzchu warstwę cukierków, pod którą znajdowały się właśnie budziki i zapalniczki.

W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że paczki te nadawał z Sosnowca Chaskiel Zuzowski, który był ze Świderskim i bratem Mojżeszem z Łodzi w kontakcie. Ten ostatni kierował towar do handlarzy Jana Dorysia i Jakóba D. Kona. W sprawę była ponadto zamieszana siostra obu Zuzowskich — Marta — jednak z uwagi na jej chorobę sąd sprawę jej wyłączył.

Skarb Państwa poniósł na tych machinacjach strat w wysokości kilku tysięcy złotych.

Doryś i Chaskiel Zuzowski skazani zostali na zapłacenie grzywny w wysokości 6797 złotych z zamianą na rok więzienia. Mojżesz Zuzowski — na grzywnę 38 zł. a Świderski na zapłacenie grzywny w wysokości zł.424.80 gr. z zamianą na 21 dni aresztu. Kon — został uniewinniony.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z [illegible]emniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odtrąceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ów dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziąbka.

Hanka, pamiętając ciągle o Tudziewiczu, umyślnie kokietowała obu braci Demskich, by czegoś dowiedzieć się o swym ukochanym. Doprowadziło to do oświadczyn obu braci i ich rywalizacji o względy Hanki.

Tomasz z Alfredem, wyszedłszy na ulicę, kilkanaście kroków szli w milczeniu.

Pierwszy odezwał się Alfred, zatrzymując brata.

— Mój drogi — powiedział porywczo. — Nie miej zamiaru mnie straszyć za moje nieposłuszeństwo. Nie myśl, że nie dam sobie rady! Dam! Bądź pewny! I to w sposób, który nawet nie przyszedł ci do głowy. Myślałem wiele nad tym i doszedłem do przekonania, że ta dziewczyna mnie się należy.

— Należy?

— Tak, należy! Ja ją pierwszy poznałem i na nią zwróciłem uwagę.

— A jeśli ciebie nie zechce?

— Nie zechce? Niech spróbuje!

— Dosyć oryginalnie ujmujesz sprawę swego przyszłego — a niemożliwego małżeństwa.

— A jeśli ciebie nie zechce?

— To zobaczę. Będę się starał, żeby zechciała.

— I ja również.

— Nie wiem, czy wystarczy ci rozumu, żeby się umieć postarać. To też trzeba umieć.

— Uważasz mnie za głupszego od siebie? Może masz rację. Nie będę się z tobą sprzeczał. Ale i ja chcę zgody między nami. Dlatego proszę się, Tomaszu, żebyś dał spokój. Ona mnie się należy. Nie ustąpię, gdybyś nawet zagroził mi.

— Nie ustąpisz?

— Nie.

— I ja też.

— Więc co myślisz?

— Sądzę, że jednak ty ustąpisz.

— To się mylisz. Przyjechałeś tu po Klarę. Bierz ją sobie i wracaj do Ameryki. Tak będzie najlepiej.

— A ty tu zostaniesz i ożenisz się z Hanką?

— A ja tu zostanę i ożenię się z Hanką — powtórzył jak echo Alfred.

Tomasz roześmiał się.

— I z czego będziesz się utrzymywał?

— Sprzedam dom, graty, założę jakie przedsiębiorstwo. Mam dosyć tego wszystkiego.

— A Tudziewicz?

— A on co mnie obchodzi?

— Sądzisz, że ja go też z sobą zabiorę, by go wykończyć w Ameryce, a za rok wyślę ci twoich pięć milionów, jako udział po starym?

— Rezygnuję z tych pięciu milionów!

Tomasz spojrzał na Alfreda zdziwiony.

— Mówisz to chyba żartami?

— Nie. Mówię poważnie. Rezygnuję z tych pięciu milionów na twoją korzyść! Wolę tu zostać i wziąć się nawet do pracy.

— Nie poznaję cię!

— Tak postanowiłem.

— A co powiesz na to, że twoje pięć milionów razem z moimi nie przedstawiają dla mnie żadnej wartości bez tej kobiety?

— To powiem, że ja mogę być wariat, ale ty jesteś na to za mądry.

— Nie baw się w komplementy. Nie dam się na nie złapać. Właśnie dlatego, że jestem za mądry.

— Więc?

— Dlatego, odwracam propozycję: jedź ty do Ameryki, zabierz Klarę...

Alfred pokręcił głową.

— Nie. Nie chcę jechać do Ameryki. Mnie tu jest dobrze.

— Musimy zatem jakoś rozstrzygnąć tę sprawę — powiedział z uśmiechem Tomasz.

— Najlepszy będzie boks.

— To zbyt pachnie naszą Ameryką. Nie. Niech ona rozstrzygnie.

— Ja się na to nie zgadzam — zawołał Alfred.

— Dlaczego?

— Ty umiesz brać pod włos. Ja nie mam takich samych szans.

— Ale przecież nie zaprowadzisz jej do ołtarza siłą?!

— Ja już sobie poradzę, jeśli tylko ty ustąpisz.

— Kiedy ja nie ustąpię.

— I ja też nie.

— Nie dogadamy się w ten sposób. Musisz mnie zatem słuchać

— W tym wypadku nie. To nie jest związane z naszymi sprawami. Tu nie masz nic do rozkazywania!

— Ty się chyba nie zastanawiasz, przeciw komu chcesz występować, z kim chcesz walczyć! — ostrzegł zduszonym głosem Tomasz. — Zaczynasz wyprowadzać mnie z równowagi.

— Przestań mnie straszyć twoją równowagą! Ja nie jestem Klara! Ja się nie boję!

— Ulękniesz się jeszcze! W każdym razie zakazuję ci pojawiania się u niej. Zrozumiałeś?

Alfred roześmiał się.

— Nic z tego! Pójdę, kiedy będzie mnie się podobało. I nawzajem: radzę ci, nie wchodź mi w drogę! Nie cofnę się przed niczym!

— To znaczy?

— Na razie nic nie znaczy. Ale ja mam też swoje sposoby, które wykorzystać mogę w ostateczności. Nie chciałbym tego robić! Pamiętaj, co mówię. Nie chciałbym, ale jeśli mnie zmusisz do ich użycia, to będzie z tobą źle.

— Zabijesz mnie?

— Nie. O tym nie myślałem.

— To już coś znaczy!

Alfred szedł coraz szybszym krokiem, z pasją wymachując grubą laską.

— Czy sądzisz, że ja nie mam na ciebie sposobów? — spytał Tomasz.

— Nie masz. Chyba ten, żeby mnie sprzątnąć, ale tego nie zrobisz. Przecież strzelasz tylko w ostateczności i starasz się zawsze tylko unieszkodliwiać. Masz miękkie serce!

— Może okazać się żelazne!

— To strzelaj!

Jakby na rozkaz zatrzymali się obydwaj i patrzyli sobie w twarze. Każdy z nich trzymał rękę w kieszeni i każdy z nich myślał:

— Czy wystrzeli, czy też nie?

Pierwszy poruszył się Tomasz.

— To śmieszne — powiedział. — Nie strzelisz tu, bo schwytaliby cię i wpakowali do więzienia. Hanka dostałaby się tylko w ręce Tudziewicza. Taki byłby koniec naszej rywalizacji! A tego chyba obydwaj nie chcemy.

— Bo trzeba było go od razu wykończyć tam na Bródnie! Była doskonała okazja. Nie wiadomo, po co masz tyle skrupułów. I tak trzeba to zrobić. Posądzenie padłoby na tamtych, powsadzaliby tę hołotę do kozy i byłby spokój.

— Odbiegasz od tematu, Al. Mamy rozstrzygnąć poważną sprawę.

— Wiem o tym.

— Proponuję jeszcze jedno wyjście: losy.

Nie mam szczęścia do hazardu.

— Nie będziesz mógł powiedzieć, że mamy nierówne szanse.

Alfred patrzył przez chwilę na brata.

— No, dobrze! — powiedział. — Wracamy do samochodów i jedziemy do domu. Tam będziemy ciągnęli losy.

Zawrócili do oczekujących ich samochodów, które zostawili przed wejściem do lecznicy.

Tomasz ruszył pierwszy, a za nim Alfred. Trzymając ręce na kierownicy, patrzył na samochód brata, którym kierował Mick.

— Gdybym tak dał mu karambola w bok i wpędził go pod tramwaj?.. — pomyślał Alfred. Pokręcił jednak głową: — Niech będą losy. Jeśli on wygra, nie będzie innego wyjścia: albo kula, albo wpakuję go do kryminału. To będzie moje odkupienie za grzechy, początek uczciwego życia z nią, z Hanką!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

10

— Chłopcy, salwami ognia! — padł rozkaz. Huknęły strzały, a echo, jak sto gromów, rozległo się po lesie.

W obozie nieprzyjacielskim zrobił się gwałt i zamieszanie. Głosy trąbki, krzyki i nawoływania, jednym słowem harmider nie do opisania.

Odezwały się strzały nieprzyjacielskie, ale bezładnie. Kule gwizdały gdzieś wysoko nad naszymi głowami.

— Hurra, hurra! podnieśliśmy okrzyk i otworzywszy huraganowy ogień, skoczyliśmy do ataku. Bolszewicy wysunęli się tyralierką, ale wnet cofnęli się pod osłonę chałup i zagrodzeń.

Chyłkiem podsuwamy się coraz bliżej i bliżej. Bolszewicy nie mogą opanować sytuacji i widząc już na swych karkach Polaków chcą się ratować ucieczką. W tym samym jednak momencie konny pluton rezerwowy wypadł z lasu, przecinając im drogę do odwrotu.

Wpadliśmy do wsi. Bolszewicy, widząc klęskę, rzucili broń, kryjąc się w obawie przed śmiercią do chałup chłopskich.

Dowódca bolszewicki napróżno starał się zgrupować koło siebie żołnierzy.

Kiedy kilku szwoleżerow zbliżało się, aby go wziąć do niewoli, palnął sobie z rewolweru w usta i padł na ziemię, tarzając się i kopiąc nogami w przedśmiertnej agonii.

Kilkudziesięciu jeńców, całe tabory z prowiantem i amunicją oraz konie stały się naszym łupem.

PRZEGLĄD BRYGADY

Pewnego dnia otrzymaliśmy rozkaz wymarszu ze Skorodna. W Kuźmiczach stanęły wszystkie szwadrony naszego pułku. Miał się tutaj odbyć przegląd całej naszej brygady jazdy przez generała Kaweckiego.

A więc opórcz naszego pułku przybył 17 pułk ułanów Wielkopolskich, Tatarska Jazda i Dywizjon Artylerii Konnej.

Po przeglądzie tego samego dnia, podzieleni na dywizjony w sile po dwa szwadrony bojowe, plutonu C. K. M. i plutonu artylerii ruszyliśmy dywizjonami pojedyńczo wyznaczoną przez dowództwo drogą.

Rozpoczął się więc forsowny na przeszło 200 kilometrów marsz na Kijów. Nasz dywizjon, w którego skład wszedł pierwszy i drugi szwadron pułku, pluton C. K. M. z por. Buslerem, oraz pluton artylerii konnej I D. A. K-u z por. Kwiecińskim, ruszył pod wodzą rotmistrza Jana Głogowskiego.

TETEREW, IRSZA, MALIN, KIJÓW

Przez zielone bory i pola, przez bystre rzeki i głębokie jary Ukrainy ciągną sznury polskiej kawalerii.

Obok kraśnych szwoleżerów, jadą Tatarzy, to znów ułany poznańskie. Jedziemy prawie bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Mijamy wioski i miasteczka, oczarowani urokiem pięknej Ukrainy.

Śliczna pogoda, wiosenna, świeża zieleń, zapach kwitnących drzew owocowych, malowniczy krajobraz i ta cała tętniąca życiem i radością przyroda porywała nas.

Pamiętam pewien wieczór. Zatrzymaliśmy się na nocleg w osadzie zwanej Maksymowicze. Dzień świąteczny. Przed jedną z białych chat, pod rozłożystą, obsypaną kwieciem gruszą, zebrała się gromadka miejscowej młodzieży.

Urodziwe i smukłe dziewczęta w malowniczych strojach ludowych i dziarscy chłopcy, przy dźwiękach wiejskiej kapeli zabawiali się ochoczo.

Muzyka zagrała kozaka. Rzuciły się w tan pary. Dziewczęta, jak barwne kwiaty, kołysały się wdzięcznie w tanecznym pas, zaś chłopcy w hołubcach i prysiudach wykonywali akrobatyczne podskoki.

Muzyka grała, a tańczących ogarniał szał coraz większy. Migały tylko zarumienione twarze, pęki barwnych wstążek, sznury korali, kraśne stroje dziewcząt, szare świtki chłopców i czapki baranie, a błyszczące oczy rzucały pełne temperamentu spojrzenia.

Zebrani wokół skargi przytupywali i poklaskiwali w dłonie, dodając tańczącym ochoty. Skoro ucichła muzyka i zmęczone pary taneczne posiadały pod chatą, zabrzmiała pieśń. Rzewna i tęskna dumka ukraińska i taka słodka i miłosna, jak ta Ukraina w noc majową. Płynęła melodia dźwięczna po wieczornej rosie, hen daleko. Księżyc wypłynął zza borów na pogodne niebo, oświecił pokryte bielą kwiecie drzewa, nadając przepiękne tło tej naturalnej dekoracji.

Aromatyczna woń kwiecia, cisza i ta noc majowa, a wśród niej smętna i pieściwa dumka, działały kojąco i rozkosznie.

Jedziemy wciąż naprzód. Ludność przyjmuje nas z otwartymi rękoma. Z niektórych dworków i osad wychodzą na nasze spotkanie z muzyką, chlebem i solą. Ukraińcy żywią nadzieję, że przy naszej pomocy, zrzucą nienawistne jarzmo bolszewizmu.

Pewnego dnia dotarliśmy do rzeki Uż. Nie ma mostu. W bród przez wezbraną i wartko płynącą rzekę przeprawić się niepodobna. Ale od czego sprzęt?!

Rozbierają chłopcy stodołę i z otrzymanych bali wiążą pomost na linach, przebiegając go przez rzekę.

Przeprowadzamy pojedyńczo konie. Pod kopytami konia bale zanurzają się w wodzie i znów po jego przejściu powracają na swoje miejsca

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

10 SIERPIEŃ

WTOREK
Wawrzyńca m., Asterii m. p.
Słowiański: Wawrzyńca, Wierzchosława.
Słońca wsch.: 4,10, zach. 19,20.
Księżyca wsch. 9.6, zach. 20.8.

HISTORIA PODAJE:
1109 Bolesław Krzywousty zwycięża pod Nakłem Krzyżaków.
1792 Wybuch Wielkiej Rewolucji Francuskiej.
1909 Pierwszy przelot aeroplanem przez kanał La Manche. Przelotu dokonał Ludwik Bleriot.

PRZYSŁOWIA:
„Na święty Wawrzyniec
Ostatni z pola wieniec".

KTO NIE WIE, ŻE
W Anglii jest Polaków około 1.500

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Cenny podpis. Kiedy Pitigrilli zaczynał już być sławnym, ale nie miał jeszcze należytych dochodów, miał spór z komornikiem, który mu zajął meble. Komornik spisał protokół i zażądał od literata podpisu. To już oburzyło porywczego Włocha:
— Co to, to nie. Rzeczy moje może pan sprzedawać, ale autografu mojego nie dam panu!

Tłumaczenie snów

P. Dunia. Numer proszę sobie zapisać. Prawdopodobnie będzie on dla Pani szczęśliwy w przyszłej loterii.

P. Pirzata. Sny Pani już od dłuższego czasu przepowiadają szczęśliwą miłość. Sposobności jest dość, wystarczy tylko cokolwiek się postarać. Podróż jakaś czeka Panią. List nadejdzie.

T. G. N. B. Nr. 26. Sen Pański, mający związek z lotniczką Amelią Erhart, miał znaczenie prorocze. Ciekawe, że już kilka osób opisało mi swe sny, z tego samego okresu, a wszystkie wróżyły dzielnej lotniczce śmierć. Czeka Pana jakaś przykrość. Otrzyma Pan pieniądze. Przeżył Pan w swoim czasie jakieś ciężkie zmartwienie, pod którego wrażeniem jest Pan jeszcze nawet obecnie.

P. Syrena. Odpowiedź na Pani sny była zamieszczona. Pan P. otrzymał Pani listy. Wyjdzie Pani za mąż niedługo, z miłości. Pan P. nie ma względem Pani zamiarów poważnych, ale podoba mu się Pani.

Dziwne sny. Podróż daleka czeka Panią w przyszłości. Praca społeczna dałaby Pani dużo szczęścia. Pozna Pani miłego szatyna. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję.

P. Różyczka. Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie bliskiego mężczyzny. Rozrywka czeka Panią. Chwilowa sprzeczka. Kłopot pieniężny. Wolałbym, aby Pani nie zmieniała pseudonimu.

Zdrowe dziecko w łonie trupa

Niezwykły sukces współczesnej chirurgii

W szpitalu w Filadelfii przeprowadzono sensacyjną, udaną operację. Po śmierci matki przy pomocy zabiegu chirurgicznego udało się wydobyć na świat żywe dziecko. Przebieg wypadku przedstawia się następująco:

27-letnia Włoszka leżała ciężko chora w szpitalu. Miała zapalenie płuc, w ostatnich dniach wywiązało się do tego jeszcze zapalenie opon mózgowych. Lekarze uznali stan chorej za zagrażający życiu. Wobec tego, że była w odmiennym stanie, już bezpośrednio przed rozwiązaniem, zarząd szpitala zwrócił się do sądu z prośbą o zezwolenie na dokonanie operacji wyjęcia płodu. Sąd ze względu na stan zdrowia chorej odmówił prośbie lekarzy. Również mąż chorej nie zgodził się na propozycję lekarzy.

Wobec tego zarząd szpitala zwrócił się powtórnie do sądu, prosząc tym razem o zezwolenie dokonania zabiegu chirurgicznego po śmierci pacjentki, albowiem stracili wszelką nadzieję uratowania płodu. Sąd na ten zabieg udzielił swej zgody.

W myśl przewidzeń lekarzy matka zmarła jeszcze tego samego dnia. 8 minut po jej śmierci chirurdzy przystąpili do operacji. Cięciem cesarskim uwolniono płód. Dziecko było żywe i ważyło 3 i pół funta. Niemowlę nieco gorączkuje, ale lekarze zapewniają, że jest zupełnie zdrowe i zostanie utrzymane przy życiu.

Jeden ze znakomitych lekarzy europejskich, zapytany o opinię w tej sensacyjnej operacji oświadczył, że wynik jej należy bezsprzecznie do wielkich sukcesów współczesnej chirurgii. Nie jest to bynajmniej pierwszy tego rodzaju wypadek.

Znaczenie operacji w Filadelfii polega na tym, że dokonana została ona stosunkowo późno, bo dopiero 8 minut po śmierci matki. A przecież ze śmiercią matki rozpoczyna się proces zamierania płodu, znajdującego się w jej łonie.

Chirurg europejski dodał, że jeszcze w 8 stuleciu przed Chrystusem istniały podobne wypadki czego dowodzi np. przepis prawny wydany przez Numę Pompiliusza, który głosi:

„Nie chowaj nigdy kobiety brzemiennej zanim nie przeprowadzi się zabiegu stwierdzającego, czy płód jeszcze żyje".

Ten przepis prawny jest dobrze znany lekarzom i dotychczas trzymają się go. Jest obowiązkiem każdego lekarza dokonać na umierającej matce cesarskiego cięcia celem uratowania płodu. Najczęściej jednak tego rodzaju operacje nie udają się, albowiem dokonywa się je zapóźno. Kilka wypadków udanych zna jednakże historia medycyny. W Filadelfii dokonano natomiast po raz pierwszy operacji na trupie. I to udanej.

„Nie podawać rąk!" „Nie całować się!"

We wszystkich urzędach państwowych zostały rozmieszczone plakaciki z napisem „Nie podawać rąk".

Chodzi po prostu o względy higieniczne. Niekiedy urzędnik przyjmujący petentów podaje dziennie rękę dziesiątkom osób. Zwłaszcza w okresie upałów tego rodzaju sposób witania się nie jest pożądany.

Jednocześnie, jak dowiadujemy się, wydane będą przepisy zakazujące całowania się na przywitanie w szkołach żeńskich. Jak wiadomo, zwykle dziewczynki po wakacjach spotykając się w szkole całują się na przywitanie. Zakaz całowania się jest podyktowany względami na możliwość przenoszenia chorób tą drogą.

Nagroda dla dozorcy - bohatera

Dnia 1 bm. na Pradze przy ul. Wołomińskiej 30 bandyta Franciszek Polakowski napadł na kolektorkę i zagroziwszy jej rewolwerem zażądał pieniędzy.

Dozorca wspomnianego domu, były legionista, odznaczony Krzyżem Walecznych, Jan Matysiak, pomimo, iż był bez broni rzucił się na bandytę, chcąc go zatrzymać.

Polakowski strzelił, raniąc dozorcę w brzuch i nogę. Pomimo bólu Matysiak bandyty nie puścił, aż nadeszła policja.

Na wniosek starosty Iszory p. wojewoda Jaroszewicz wyznaczył dozorcy 100 zł. nagrody. Nagrodę tę wręczył dozorcy wicestarosta p. Trzópek.

Na małej wokandzie...

Sukces

czyli: „Nowość w medycynie"

(A. E.) Pan Henryk Pisarczyk oddał swego synka, Jasia, na naukę dobrego mówienia do niejakiego Mikołaja Klasy, ponieważ chłopak się jąkał.

Nauka miała trwać miesiąc. Pan Mikołaj zapewniał, że Jaś po tym terminie będzie mówił, jak poseł, i wziął z góry honorarium w sumie 50 złotych.

Jakoż po miesiącu pan Pisarczyk zjawił się w towarzystwie krewnych i przyjaciół w mieszkaniu „profesora".

— No i jak tam mój Jasio?

— Aa, w porządeczku — odparł mistrz, nieco speszony tak tłumną wizytą. — Gada chłopak, że aż przyjemność słuchać. Sprawozdania sobie nawet pan nie zdajesz, jakie krasomówcze talenta w pańskim chłopaku siedzą! Moczynos będzie z niego, przekonasz się pan.

— Dobrze gada? — ucieszył się ojciec.

— Wiadoma rzecz. Zresztą zara się państwo sami na swojem chłopaku przekonacie.

— Chodź no tu, Jasiu — skinął profesor na chłopca. — Jak się nazywasz?

— Jan Pi-sar-czyk.

— Wiele masz lat?

— Trzy-naś-cie.

— Gdzieś się rodził?

— W Broku...

— No widzicie państwo, jak chłopak śpiewa. Bo u mnie nie żadna nawalanka, tylko pierwszoklaśna nauka. Dać do mnie jąkałę, to już po paru lekcjach lepiej się jąka...

Profesor urwał, gdyż oczy wszystkich skierowały się na Jasia. Mianowicie chłopiec ruszał dziwnie ustami, poczem rzekł:

...n...n...nad Bbbbugiem! — kończąc w ten sposób zdanie, że urodził się w Broku nad Bugiem.

— Bić go!! — ryknęli goście i ruszyli hurmem na profesora, aby dać mu w skórę za to, że nie wyleczył chłopca i za to, że się stawiał.

Sąd skazał panów Henryka Pisarczyka i Stefana Pludrę na tydzień aresztu za pobicie pana Mikołaja.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mdleję bez kłótni, jak bez narkozy

P. Wł. z Płockiej nadsyła nam list, w którym żali się na swoją wielce osobliwą manię, doprowadzającą ją niemal do obłędu, co rzeczywiście wydaje się prawdopodobne, sądząc z treści i stylu listu:

„Jestem piękną i młodą blondynką o czarnych oczach, malowanych czarnych brwiach i czerwonych, bo ukarminowanych ustach.

Jestem mężatką i matką. Mam 2-ch małych synów, ale obawiam się, że ich nie wychowam, bo jestem bardzo chora na nerwy. To nawet zakrawa na wariację, bo jak z którą sąsiadką się wykłócę, to jestem bardzo zdrowa, a jak nie, to bardzo chora, zła i nie przytomna.

Nie wiem, co począć, bo już żadna sąsiadka nie chce się ze mną kłócić, a ja mdleję bez kłótni, jak bez narkozy, więc bardzo proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu, to może sąsiadki się zaofiarują i będą się ze mną kłóciły.

A może, który z PP. Lekarzy zaofiaruje się leczyć mnie na raty, bo gotówki nie mam, ale wszystko, co biorę na raty, spłacam bardzo solidnie.

Obawiam się, że gdy to nie nastąpi, lada dzień przyjedzie karetka i zabiorą mnie do zakładu dla nerwowo chorych, nie chciałabym zaś dzieci zostawiać same. Błagam więc o spełnienie mej prośby".

* * *

Chętnie ją spełniamy, zwracając się z apelem wszakże bynajmniej nie do sąsiadek p. Wł., ile raczej do PP. Lekarzy, by rzeczywiście zechcieli łaskawie zająć się losem tej nieszczęsnej. Adresem służymy chętnie w Redakcji.

„Nemo" z Białegostoku. W związku z listem p. Kasieńki z Brwinowa pisze:

„Czyż fakt, że jej najdroższy po jej pierwszej odmowie i dłuższej rozłące był bardziej czuły, nie starczy za dowód, iż chciał się tylko przekonać o jej stałości?

Nie sądzę, by był lepszy dlatego, by ją tym zdobyć. Nie, był lepszy, bo sądził, że jego znajoma okazała się naprawdę wartościową kobietą. A że namawiał ją nadal do uległości, to dlatego tylko, by się ostatecznie upewnić o jej stałości i miłości.

Przekonał się i... zwiał, bo... przekonał się... On nie jest w porządku, że uwiódł dziewczynę, a ona — głupia, że mu uległa. Takie jest moje zdanie, a jeżeli kto z Czytelników ma inne, niech je zechce wypowiedzieć."

* * *

Przyłączamy się do tego wezwania i takie opinie chętnie drukować będziemy.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Gertruda. Ma pani zdolności do muzyki. Wiem z pisma, że kształci się Pani już w tej dziedzinie. Wyczuwam, że trudno materialnie wytrwać do końca, jednak radzę koniecznie nie przerywać studiów. Chorobę płucną trzeba koniecznie leczyć — nie przewiduję jednak poważniejszych następstw. W miłości nie ma Pani szczęścia. Nie znajdzie Pani towarzysza życia. Odda się Pani zupełnie muzyce. Będzie Pani jeszcze dużo cierpiała, trudno będzie pogodzić się z tą myślą, że nie może Panią nikt pokochać. W późniejszym wieku weźmie Pani jedno z dzieci najstarszej siostry na wychowanie. Materialnie nie będzie Pani miała trosk. Brat powróci z zagranicy dobrze sytuowany i zdrów.

Smutny Zenon. Sklepu nie sprzedawać. Stosunki poprawią się, naturalnie tak prosperować jak dawniej nie będzie. Jeden z Pańskich pracujących systematycznie okrada Pana. Proszę zwrócić na to uwagę. Pisma pracujących proszę przedłożyć mi a powiem Panu, który to z nich. Żona niestety nie powróci tak szybko do zdrowia. Wyczuwam, że siły jej są już na wyczerpaniu. Trudno, na to rady nic ma. Wiem, że zrobił Pan wszystko, by ją ratować. Taka wola Boska. Syna proszę oddać do jakiejś pracy zarobkowej. Zdolności do nauki nie posiada. Poza tym chłopak uczciwy i spokojny. Nie będzie Pan miał przez niego żadnych przykrości. W ostatnim ciągnieniu loterii wygra Pan kilkaset złotych.

Nadzia. Wyczuwam materialną zależność Pani od męża i dlatego musi Pani ten trójkąt znieść. Widzę bowiem, że Pani sama sobie rady w życiu nie da. Radzę przerzucić całą miłość na dzieci, które Pani wychowa ku swemu zadowoleniu a szczególnie starsze zdobędzie w przyszłości wybitne stanowisko. Powinna Pani starać się unikać skandalów. Być dla męża dobrą. Rywalka Pani zostanie srogo ukarana. Mąż jej bowiem po powrocie dowie się o wszystkim i porzuci ją, a wtedy mąż Pani powróci skruszony na łono swojej rodziny.

KUPON
uprawniający do uzyskania bezpłatnej porady życiowej Rolfa Nelsona na łamach dziennika Do listu załączyć datę urodzin, adres oraz pytania na które Czytelnik pragnie uzyskać odpowiedź

Kronika sportowa

Marsz Szlakiem Kadrówki

Nagrodę Pana Prezydenta R. P. zdobył 33 p. p.

KIELCE. — W niedzielę odbył się ostatni etap 13-go marszu Szlakiem Kadrówki na trasie Jędrzejów — Kielce, wynoszącej 37½ klm. Startowało 48 patroli (wszystkie wojskowe, 12 z grupy przedpoborowej oraz 27 z grupy popoborowej). Odcinek pierwszy tego etapu do Chęcin maszerowano na określony czas, t. j. 11 min. na kilometr, przy czym w Tokarni nastąpiła przerwa półgodzinna, w czasie której wszyscy za wodnicy wzięli udział w próbie sprawności strzeleckiej.

Wynik strzelania w Tokarni miał dla niektórych zespołów decydujące znaczenie w klasyfikacji ogólnej marszu. Po odbyciu strzelania każdy patrol bezpośrednio startował w dalszą drogę. W Chęcinach kończył się odcinek kwalifikacyjny końcowego etapu marszu. Od tej miejscowości wszystkie patrole rozpoczęły marsz finiszowy bez odpoczynku aż do mety w Kielcach.

Na tej przestrzeni, wynoszącej 14½ klm. rozegrała się walka o pierwszeństwo między rywalizującymi patrolami.

Pośród parnej i słonecznej pogody uczestnicy marszu zdobywali się na najwyższy wysiłek, wykazując wielką ambicję i dobrą kondycję fizyczną.

Na mecie w Kielcach zgromadziły się kilkutysięczne tłumy publiczności z woj. Dziadoszem i prezydentem miasta na czele. O godz. 10.40 pierwsze wkroczyły na metę dwa patrole wojskowe 33 p. p. i 44 p. p. Pierwszym patrolem w grupie przed poborowej byli strzelcy z Janowej Doliny, w grupie popoborowej oczywiście marynarze z Gdyni. Gorące powitanie zgotowano maszerującemu indywidualnie Rumunowi Firea.

Ostatni patrol przybył na metę o godz. 12.15. Podkreślić należy wzorową organizację punktów opatrunkowych na całej trasie marszu.

Tegoroczny marsz Szlakiem Kadrówki odbywał się według znacznie zmienionego regulaminu i wykazł wysoki poziom sportowy uczestników tej największej imprezy marszowej w Polsce. Nasuwa się jedynie wrażenie, że punktacja za strzelanie jest zbyt wysoka w stosunku do punktacji za marsz i wysiłku włożonego przez uczestniczące patrole na trzech odcinkach czasowych.

Wieczorem na placu urzed gmachem urzędu wojewódzkiego, gdzie w 1914 r. miał pierwszą główną kwaterę Komendant Piłsudski odbył się uroczysty raport i rozdanie nagród.

Komisja sportowa ogłosiła następujące wyniki marszu:

W KATEGORII DRUŻYN WOJSKOWYCH.

1) 33 p. p. — 750 pkt. 2) 1 bat. strz. — 745,5 pkt. 3) 10 p. p. — 742,25 pkt.

W GRUPIE II-EJ PRZEDPOBOROWEJ

1) Z. S. Skarżysko — 740,75, 2) Warszawa Śródmieście — 712,75, 3) Z. S. Janowa Dolina — 702.

W klasie pierwszej, t. zn. w grupie drużyn wojskowych: 1) 33 p. p. uzyskując 25 pkt.; 2) 1 bat. Strz. 25; 3) 10 p. p. — 24.

W kategorii przed poborowych: 1) ZS Skarżysko — 29; 2) ZS Warszawa — 19.

W klasie po poborowych: 1) ZS. PMS. Łódź — 32 pkt (najlepszy wynik strzelania, o 7 punktów więcej niż najlepsza drużyna wojskowa); 2) ZS Janowa Dolina — 27; 3) KKS Gdańsk — 27

1) Z. S. P. M. S. Łódź 726,25 pkt.

2) Z. S. Janowa Dolina 721,25 (Janowa Dolina w ub. r. zdobyła mistrzostwo marszu).

3) K. K. S. Gdańsk 711,25.

Jedyny mecz ligowy

A. K. S. gromi Warszawiankę 5:0

KATOWICE (tel. wł.) W Chorzowie rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy miejscowym AKS-em a stołeczną Warszawianką. Goście, którzy są narazie jedynymi po gromcami rewelacyjnego Amatorskiego, ponieśli w meczu rewanżowym dotkliwą porażkę w stosunku 5:0 (4:0).

Grę rozpoczyna Warszawianka. Piłka znajduje się początkowo na środku boiska. Chorzowianie szybko przejmują inicjatywę i już w 4-tej minucie rewelacyjny Barczyk z podania Piontka uzyskuje prowadzenie. Żadna kontrofensywa gości kończy się na Knasie. W 7-ej min. Kniola strzela obok bramki. W minutę później Kuchta inicjuje piękny atak, piłkę od Barczyka otrzymuje Wostal i stan meczu jest już 2:0.

AKS ma teraz całkowitą przewagę. Akcje gości ciągle rwą się. W 16-ej minucie Mrugała broni ostry strzał Pirycha. W dwie minuty później Pohopin marnuje doskonałą okazję. Warszawianka uzyskuje kolejno trzy rogi, niestety nie wykorzystane. Do głosu znów dochodzą miejscowi. Strzał Pohopina broni Rudnicki a strzał Piontka ociera się o słupek. Wreszcie w 35-ej minucie Piontek pięknym strzałem z 15 mtr. uzyskuje trzecią bramkę. W 43-ej minucie piorunującą bombę Wostala broni Rudnicki. Kapituluje on jednak w minutę później przed celnym szczurem Pytela.

Druga połowa upływa bezbarwnie. Monotonność przerywa na trzy minuty przed końcem Barczyk, strzelając w zamieszaniu piątą i ostatnią bramkę.

W AKS-ie doskanale wypadli Mrugała w bramce, Kuchta i cały atak. W drużynie gości najlepiej stosunkowo spisali się Joksz, Cebulak i Pirych.

Sędzia p. Lange z Łodzi. Widzów — 6 tysięcy.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej

w turnieju w Long Island

NOWY JORK. W międzynarodowym turnieju tenisowym klubu East Hampton w Long Island Jędrzejowska zajęła pierwsze miejsce bijąc w finale łatwo trzecią rakietę Ameryki Fabyan-Palfrey 6:2, 6:3.

W grze podwójnej Jędrzejowska grając z Bundy przegrała w półfinale z reprezentacyjną parą Ameryki Babcock-Vanhryn 5:7, 6:4, 5:7.

Kolarze niemieccy

zwyciężają w Łodzi

ŁÓDŹ. — Na torze helenowskim odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem elity kolarzy niemieckich. Sensacją przedbiegów było pokonanie przez łodzianina Osmulskiego zdobywcy złotego medalu olimpijskiego Niemca Ihbe.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Niemiec Karsch (zdobywca bronz. medalu na olimpiadzie berlińskiej (21 pkt.), 2) Hasselberg (mistrz Niemiec) również 21 pkt., 3) Aymans 16 pkt.

Poza tym rozegrany został wyścig o nagrodę „Prasy sportowej" w trzech rozgrywkach w konkurencji miejscowej. Zwyciężył Piatraszewski Marian (Ł. T. K.).

Sukcesy polskich pływaków

na Węgrzech

BUDAPESZT. W sobotę i niedzielę polscy pływacy startowali na Węgrzech, odnosząc zwycięstwa w obu spotkaniach.

W sobotę polscy pływacy startowali w Dunaharaszci pod Budapesztem, gdzie spotkali się z tamtejszymi pływakami klubu B. S. E. Polacy wygrali z dużą przewagą wszystkie konkurencje pływackie. Wyniki technicz ne:

100 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński 1:02,2, 2) Gumkowski — 1:07,2,

100 m. stylem grzbietowym: 1) Karliczek — 1,16,6 sek., 2) Jastrzębski — 1,21,3, 3) Sarosy.

200 m. stylem klasycznym: 1) Heindrich 2,56,6, 2) Rusin — 3 min.

Sztafeta 7 x 33 m.: 1) Polska 2) BSE — 2:18.

W piłce wodnej Polacy uzyskali z drużyną BSE wynik remisowy.

W niedzielę kombinowana drużyna pływacka warszawskiego i katowickiego EKS spotkała się z Pestenszentersebet pod Budapesztem z czołowymi pływakami węgierskimi. Polacy spisali się doskonale i z trzech konkurencji wygrali dwie, przy czym Heindrich ustanowił na 200 m. stylem klasycznym nowy rekord polski w czasie 2:53,2.

Karliczek na 100 m. stylem grzbietowym uzyskał czas 1,14,6 sek.

Zawiódł jedynie Bocheński na 100 m. stylem dowolnym, przegrywając do Węgra w słabym czasie 1,03,6 sek.

Polonia mistrzem grupy warszawskiej

po zwycięstwie nad Union-Touring 6.1

Polonia wyszła do ostatnich zawodów z wolą zwycięstwa i tej niedzieli była zupełnie niepodobną do drużyny, którą oglądaliśmy na poprzednich meczach. Tym razem drużyna gra ła pełne 90 min.

W 7 m. Kisieliński idzie ostro na piłkę, obrońca kiksuje, powstaje zamieszanie, które wykorzystuje Nawrot, lokując przytomnie piłkę w siatce. Po lonia prowadzi 1:0 i nadal ma przewagę. W 25 m. Kulla otrzymuje piłkę na połowie boiska, prowadzi przedryblowuje kilku graczy i w odległości 25 m. oddaje wspaniały strzał, który ku zdumieniu wszystkich, grzęźnie w górnym rogu bramki.

Drugą część meczu Polonia zaczyna w dalszym ciągu energicznymi atakami i bramki zaczynają się sypać, jak z rogu obfitości. Mecz kończy się zwycięstwem Polonii 6:1 (2:0).

POZNAŃ. Mecz o wejście do Ligi HCP — WKS GRYF Toruń po nieciekawej grze dał wynik remisowy 2:2 (1:1).

CZĘSTOCHOWA. Rozegrany w Częstochowie wobec 5 tys. widzów decydujący mecz o wejście do Ligi w drugiej grupie między częstochowską Brygadą a Naprzodem z Lipin zakończył się zwycięstwem Brygady 2:1 (0:1).

STANISŁAWÓW. W Stanisławowie w meczu o wejście do Ligi Rewera po równorzędnej grze wywalczyła remis z lubelską Unią 1:1 (1:0).

W Janowej Dolinie w meczu o wejście do Ligi miejscowy Strzelec pokonał Resovię z Rzeszowa 2:1 (1:1).

Koncentracja ogólno-strzelecka

7.000 strzelców wzięło udział w defiladzie

W niedzielę odbyły się w Warszawie uroczystości Związku Strzeleckiego — koncentracja ogólno - strzelecka.

Uroczystości rozpoczęły się w godzinach rannych pobudką na ulicach miasta, odegraną przez orkiestry strzeleckie. O godz. 10-ej rano na stadionie Wojska Polskiego nastąpiła zbiórka przy byłych ze wszystkich stron Polski oddziałów strzeleckich, które ustawiły się w kilku rzutach frontem do ołtarza polowego. Mszę świętą polową odprawił ks. prałat Hilchen.

Na nabożeństwie obecni byli: przedstawiciele władz wojskowych z inspektorem armii gen. Norwid - Neugebauerem, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Po nabożeństwie oddziały strzeleckie przemaszerowały ulicami miasta na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie delegacja Związku Strzeleckiego złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie oddziały Z. S. przemaszerowały do Belwederu, celem złożenia wieńca na stopniach Pałacu Belwederskiego.

W czasie składania wieńca przez delegację Z. S. oddziały strzeleckie przedefilowały przed Belwederem.

O godz. 14-ej na placu na Rozdrożu odbyła się defilada oddziałów Z. S. męskich i żeńskich oraz Orląt. W defiladzie wzięło udział 7.000 strzelców.

Defiladę przyjął ze specjalnej trybuny inspektor armii gen. Norwid - Neugebauer w otoczeniu komendanta głównego Z. S. ppłk. Frydrycha i prezesa zarządu głównego Z. S. Paschalskiego.

W defiladzie wzięły również udział grupy regionalne Związku Strzeleckiego w barwnych strojach ludowych, uczestnicy spływu kajakowego i raidu kolarskiego oraz raidu motocyklowego.

Przed rozpoczęciem defilady wypuszczono z klatek kilka tysięcy gołębi pocztowych.

Po południu na stadionie Wojska Polskiego odbyło się widowisko, na którym zespoły regionalne Związku Strzeleckiego odtańczyły szereg tańców ludowych.

Cracovia-Hasmonea 4:1

GRODNO. W Grodnie w ostanim meczu o wejście do Ligi w czwartej grupie Śmigły pokonał WKS Grodno 5:4 (4:1).

LWÓW. We Lwowie odbył się w niedzielę towarzyski mecz między Cracovią i Hasmoneą. Cracovia, która wystąpiła w pełnym składzie ligowym odniosła zwyciestwo w stosunku 4:1 (1:1). Cracovia grała bardzo ładnie i skutecznie, wykazując poza tym wysoki poziom gry.

Bramki dla Cracovii zdobyli Szeliga (trzy) i Skalski (1). I



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Gdy Sawicki usnął, Jadzia cicho wysunęła się z jego mieszkania i uciekła. Wyszła na ulicę — szła przed siebie Marszałkowską, gdy nagle usłyszała czyjeś strzały i krzyki. Jakiś mężczyzna ujął ją pod rękę i zaproponował, by wraz z nim poszła dalej, by tym samym obronić go przed policją. Jadzia zgodziła się — młodzieńcem okazał się kasiarz Kaszyński, przed którym Jadzia już raz uciekła. Teraz Kaszyński zagroził jej, że jeżeli zechce uciec — natychmiast odda ją w ręce policji.

Jadzia nie wiedziała, co ma teraz począć. Wydawało jej się, jak gdyby Kaszyński dał jej czymś po głowie.

Żałowała już na serio, że uciekła od Sawickiego, szkoda jej było tego kroku. Sawicki nigdy by w taki sposób nie mówił.

Zrozpaczonym głosem odezwała się:

— Czemu zmusza mnie pan do tego, bym była z panem? Przed wczoraj rozmawiał pan ze mną zupełnie inaczej... Niech mi pan pozwoli pójść dalej. Spieszę się bardzo...

— Przed wczoraj miałem jeszcze do pani zaufanie. Ale pani nadużyła go, oszukała mnie pani... Teraz nie znam żadnej litości... Pani powinna mi wierzyć, że z natury swej jestem bardzo dobry, aż do chwili póki ktoś mnie zechce poczytywać za głupca. Wtedy staję się nieubłagany...

— Nawet w stosunku do tych, kogo pan kocha? — pyta Jadzia.

— O, w stosunku do tych jestem stokrotnie bardziej wymagający... Pójdziemy — ujął ją pod ramię. — Jestem obecnie w tej szczęśliwej sytuacji, że pani nie może wzywać o pomoc policję...

— To jest mało szlachetne.

— Być może, ale te wszystkie słowa pani nie wzruszą mnie. Jeśli pójdzie pani ze mną, będę dobry. Mogła się pani przekonać, że potrafię być bardzo dobry...

Jadzia czuła, że ją coś dusi w gardle.

Nie może krzyczeć, nie może wołać o pomoc. Uciekła przecież z więzienia — a na każdym kroku czyha na nią niebezpieczeństwo dostania się w ręce kata.

Musiała więc teraz wybrać: albo pozostać w ręku tego kryminalisty, albo też wrócić do więzienia...

Wybór był bardzo ciężki. Jadzia czuła, jak gdyby coś się paliło pod jej stopami, jak gdyby w skroniach jej tkwiły dwa sztylety.

— Pójdziemy! Nie wolno tu stać! — ciągnął ją za sobą.

— Ale dokąd chce pan pójść? — zapytała drżąc cała.

— Tam nie wrócę więcej, do mojej podłej matki — odpowiedział. Nienawidzę jej, bo dla niej stałem się przestępcą... Nie mam jeszcze innego mieszkania, a gdy znajdę, zamieszkamy razem...

— Wykorzystuje pan moją sytuację, to jest podłość! — głos Jadzi jest skąpany we łzach.

— Nie mam innego wyjścia. Pragnę miłości pani. Podoba mi się pani — należę do tego typu mężczyzn, którzy biorą siłą to, co im się podoba.

— Pan jest podłym człowiekiem. — Jadzia nie może pohamować swego gniewu. — Dwadzieścia minut temu, dzięki mnie wyratował się pan z rąk policji. A teraz rozmawia pan ze mną, jak ze zwykłą prostytutką...

— To jest moja satysfakcja po tym, jak pani mnie oszukała — odrzekł Kaszyński. — Po tym, jak pani uciekła z kawiarni, przysągłem sobie, że muszę panią odszukać i zemścić się. Teraz nadeszła chwila zemsty.

Jadzia nic nie odpowiedziała. Cóż mogła mu odpowiedzieć? Czuła w jego słowach, że nie zmieni swego postanowienia, że to człowiek, na którego ani łzy, ani prośby nie podziałają.

Postanowiła użyć jeszcze podstępu:

— Proszę pana, jestem mocno osłabiona, jestem przecież po porodzie.

Kaszyński roześmiał się:

— Pojedziemy na Grzybowską. Tam jest odpowiedni dla mnie hotel, gdzie już kiedyś mieszkałem.

Jadzia szła przed siebie odruchowym, mechanicznym krokiem, prowadzona pod rękę przez Kaszyńskiego. Wydawało jej się w pewnej chwili, że to szpicel prowadzi ją do komisarjatu.

Teraz szli milcząc przed siebie. Na twarzy Kaszyńskiego malował się triumfalny uśmiech. W oczach Jadzi poznać można było tylko rozpacz.

Gdyby nie to, że przecież uciekła przed kilku dniami z więzienia, gdyby nie groziła jej szubienica — wszczęłaby alarm na ulicy.

A teraz kasiarz ten ma broń w ręku, by ją szantażować.

Spogląda na przechodniów. Każdy pospieszyłby jej z pomocą, każdy z nich wyratowałby ją z rąk Kaszyńskiego.

Teraz jest bezbronną, słabą kobietą, która nie może liczyć na niczyją pomoc.

Oto weszli na Królewską. Obok nich przechodzi patrol policyjny z kilku żołnierzami. Jak widać nie wzbudzają podejrzenia, bo nikt ich nie zaczepia.

Gdy znaleźli się na rogu Granicznej i Królewskiej — zatrzymała się nagle Jadzia.

— Nie mam więcej sił, muszę chwilę odpocząć — powiedziała.

— W takim razie wsiądziemy do dorożki — powiada Kaszyński.

— Nie — odpowiedziała stanowczo Jadzia.

Pragnie jak najdłużej przeciągnąć chwilę, zanim wstąpią do hotelu.

Zdaje sobie jasno sprawę z tego, co ten zwierz w ludzkiej postaci zamierza z nią uczynić.

Boże, jak może pozostać z człowiekiem, którego nie kocha. Jakże może pozostać w jednym pokoju z człowiekiem, który ją napawa tylko wstrętem i obrzydzeniem...

Myśli jej są teraz przy Tadeuszu.

Ale co ma teraz uczynić? O, Sawicki nie postąpiłby w taki sposób. Kasiarz — to kasiarz. Jaka szkoda, że uciekła z mieszkania Sawickiego!

Mogła przebrać się, kupiłby jej nową suknię, obuwie, kapelusz, wypoczęłaby, miałaby dość czasu, by od niego po tym uciec... Nie zmuszałby jej przecież do uległości.

— Niech mnie pan puści. Jakże można postępować w taki nieludzki sposób — próbuje Jadzia jeszcze raz przekonać Kaszyńskiego.

— Wiem, że postępuję w sposób nieludzki — odpowiada. — Ale czy pani postąpiła w sposób ludzki, oszukując mnie i uciekając przede mną? Czy wie pani, że gdyby nie moja pomoc, wisiałaby pani już za kilka dni na szubienicy...

— Ach, tak, więc chce pan zemścić się teraz?

— Tak, chcę się zemścić i to w przyjemny dla mnie sposób...

Jadzia jest już bardzo zmęczona. Usiadła na stopniach sklepu i ciężko westchnęła. Kaszyński stoi przy niej, obawiając się, by mu nie uciekła znowu.

Nagle rozległ się stukot kół nadjeżdżającej dorożki.

Dorożka jedzie w stronę Granicznej.

Obok dorożkadza siedzi jakiś młody mężczyzna i rozgląda się na obydwie strony.

Jadzia spojrzała na dorożkę, jakaś dziwna myśl uderzyła jej teraz do głowy.

Gdy dorożka wyrównała się z nimi i miała już skierować się w stronę Granicznej, zerwała się z miejsca i krzyknęła:

— Niech mnie pan ratuje! Niech mnie pan ratuje!

Pobiegła w stronę dorożki.

Za nią biegł Kaszyński...

Miłość, ta głupia miłość...

Sawicki nie mógł usnąć.

Wiedział, że w sąsiednim pokoju leży kobieta, którą pożąda całym swym ciałem, całą swą duszą.

Rzucał się z jednego boku na drugi, nie mogąc w żaden sposób usnąć. Chciał z początku wstać i zapukać do drzwi Jadzi...

Obawiał się, że obrazi ją w taki sposób, że zechce go natychmiast opuścić. A ta dziewczyna była teraz w jego oczach jak bohaterka z baśni.

Starał się panować nad sobą.

W końcu zmęczony usnął.

Sam nie wiedział, jak długo tak spał. Gdy obudził się ze snu, poczuł, nowy napływ uczucia. Nie mógł już dłużej pohamować siebie.

Żądza opanowała go zupełnie, jak spienione fale, jedna myśl za drugą nie dawały mu spokoju...

— Tylko raz ją pocałuje... Nie będzie mu miała tego za złe... Na pewno nie weźmie mi tego za złe.

Wyskoczył z łóżka i powolnym krokiem zbliżył się do pokoju, w którym ona spała.

Zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiedział.

— To ja jestem — mówił szeptem. — Niech mi pani nie ma tego za złe... Tylko na jedną chwilę przyszedłem... Tylko na chwilę...

Nikt nie odezwał się. Nacisnął klamkę i zdumiony zobaczył, że drzwi nie są zamknięte na klucz.

Wszedł do środka, zbliżył się do łóżka i stanął jak skamieniały.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

W ślad za Clarą Nicol



Jutro: GDZIE KLUCZ DO ZAGADKI?

Kina kieleckie:

Czwartak Miłostki
Palace: Tylko raz kochała
WF. i PW. Ostatni romans króla
Casino: Trudno jest łatwo zarobić

Zawiadomienie

Sekretariat Stowarzyszenia Kaniewczyków i Żeligowczyków w Kielcach, zawiadamia, że biuro sekretariatu czynne jest w godzinach 18 — 20-ej.

Sekretariat mieści się przy ul. Sienkiewicza 6, w lokalu Stow. Rzem. Chrześc.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."
Okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Wyjątkowy dom

Akcja odnawiania domów, która objęła całe Kielce, ominęła jednak dom przy ulicy Sienkiewicza Nr 18. Dom ten, stanowiący narożnik trzech ulic, dotychczas nie jest odnowiony i wyglądem swym sprawia nader przykry widok.

Sądzimy, że właściciel omawianej kamienicy zrozumie, że nie może stanowić wyjątku i dom swój przyprowadzi do porządku.

Masowe zatrucie ryb

w przepływającej przez Kielce Silnicy

W dniu wczorajszym, w godzinach rannych, przechodnie byli świadkami niezwykłego widoku na przepływającej przez miasto Silnicy. Cały odcinek biegu tej rzeczki przez miasto pokryty był zatrutymi rybami, które bieliły się na wodzie.

Sądzić należy, że ryby zostały zatrute jakimiś nieczystościami, względnie chemikaliami, jakie dostały się przez zlewy do Silnicy, wyrządzając spustoszenie w rybostanie tej rzeczki.

W związku z zatruciem masowym ryb w Silnicy należałoby przestrzec ludność przed spożyciem tych ryb.

Jak nas informują, wiele martwych ryb zostało wyłowionych z rzeczki przez ubogie warstwy ludności i obawiać się należy, że będą one spożyte.

Przyczyny, dla których woda w Silnicy została zatruta, będą niewątpliwie zbadane.

Jeszcze w sprawie pociągu do Skarżyska

Poruszaliśmy już sprawę niedogodnej komunikacji Kielc z ośrodkami podmiejskimi, zatrudniającymi większą liczbę urzędników, zmuszonych dojeżdżać do pracy pociągiem rannym.

Niestety, dotychczas udogodniono jedynie komunikację w kierunku Tunelu, a pominięto całkowicie trasę Kielce — Skarżysko, o co nam głównie chodziło.

Na zbiorową petycję ze strony przemysłowców kieleckich, zmuszonych dojeżdżać do swych warsztatów pracy położonych na wspomnianej trasie, Dyrekcja Kolei Państwowych odpowiedziała odmownie, twierdząc że pociąg ranny, późniejszy niż obecny, w kierunku Skarżyska byłby niewygodny dla kolejarzy.

Twierdzimy, że pociąg taki byłby wygodny dla pasażerów, a zwłaszcza dla pracującej inteligencji, robotników i młodzieży szkolnej.

Sądzimy również, że pociąg taki byłby dogodny również i dla kolejarzy, na których powołuje się Dyrekcja w swym odmownym piśmie, a zwłaszcza stałby się bardziej opłacalny dla kolei, jako przedsiębiorstwa.

Nie wątpimy, że Ministerstwo Komunikacji zainteresuje się sprawą dogodnego połączenia Kielc ze Skarżyskiem i spowoduje przedłużenie biegu pociągu rannego z Kielc do Skarżyska.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

„Skalmierzanki"

w parku miejskim

W ubiegłą niedzielę wystawiono po raz drugi wielkie widowisko plenerowe „Skalmierzanki".

„Skalmierzanki" zostały odegrane w parku miejskim, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród publiczności, która tłum nie przybyła na przedstawienie.

Całość wypadła imponująco dobrze, a wykonawcy przedstawienia zostali nagrodzeni za dowoleniem widowni, wyrażającym się w długo niemilknących oklaskach.

Sygnatura: Km. 2134/37.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. I-go Czesław Machura mający kancelarię w Kielcach ul. Marsz. Focha 46, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 sierpnia 1937 r o godz. 10-tej w Kielcach na Placu Wolności odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Tadeusza Osińskiego, składających się z kredensu stołowego, szafy ze szkla nemi drzwiami, stołu z kaukaskiego orzecha, szafy do ubrania jesionowej, stołu okrągłego z kaukaskiego orzecha, krzeseł wyściełanych, z kaukaskiego orzecha radioodbiornika 3-ch lampowego oraz fortepianu oszacowanych na łączną sumę zł 810.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Kronika

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Wyjeżdżając na urlop
PAMIĘTAĆ NALEŻY o
zgłoszeniu swego adresu letniskowego w administracji „Kieleckiego Expressu Codziennego"
Kielce, ulica Sienkiewicza Nr 32
aby
otrzymywać swój dziennik na czas i bez przerw

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowa. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.